ROK VII
Nr. 19.

Październik 1

Opłata uiszczona ryczałtem.
Cena 60 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

Pierwsze przejawy inteligencji u dzieci.

Czy można mówić o inteligencji niemowlęcia? Najpotężniejszym przecież probierzem inteligencji jest słowo, a niemowlę — jak zresztą wynika z samego tego słowa — nie mówi. A jednak przejawy inteligencji ujawniają się już bardzo wcześnie, przebłysków jej doszukać się można już w pierwszych dniach życia dziecka.

Od drugiej doby począwszy matka przykłada dziecko co 3 godziny do piersi, i już od pierwszych dni dziecko zaczyna się budzić ze snu z zadziwiającą dokładnością co 3 godziny. Zdawałoby się, że dokładność ta spowodowana jest głodem. Dużą jednak, a może wyłączną rolę odgrywa tu przystosowanie się dziecka do stawianych mu wymagań. Za tem najbardziej przemawia przyzwyczajenie się dziecka do 6-ciogodzinnej przerwy nocnej.

Dziecko otrzymuje za dnia pokarm co 3 godziny, budzi się i w nocy co 3 godziny. Jeżeli matka wytrwa przez kilka nocy, nie zważając na krzyk dziecka, albo gdy dziecko odrazu rozłączyć z matką na noc, to już po 6—8 dniach niemowlę prześpi 6-ciogodzinną przerwę nocną.

Jeżeli zaś matka i w nocy dziecko karmi, będzie ono regularnie się budziło i w nocy.

Czy nazwiemy powyższe zjawisko przystosowaniem się, czy siłą przyzwyczajenia, jedno i drugie jest wyrazem inteligencji dziecka, budzącej się już w pierwszym, drugim tygodniu życia.

Przez pierwsze dni, kiedy to dziecko dużo śpi, budzi się tylko do jedzenia, otoczenie musi dbać o suchą pościel dla dziecka: ażeby uniknąć wyprzeń na skórze, zmieniamy każdorazowo zmoczone pieluszki. Już w II-im tygodniu życia dziecko wyraża niepokój, gdy zmoczy pieluszki, i natychmiast się uspakaja przy zmianie ich. A zatem dwutygodniowe dziecko już oznajmia otoczeniu, że nie znosi niewygód. Zdrowe, syte na suchej pościeli dziecko jest spokojne, w przeciwnych wypadkach płacze.

U dzieci karmionych od początku sztucznie, już bardzo wcześnie stwierdzamy pewną wybiorczość w dziedzinie smaku: mieszanki niedostatecznie słodzonej nie wypije 2—3 tygodniowe niemowlę nawet głodne; gorzkie lekarstwo podane w pierwszych tygodniach życia, wywołuje wyraz niezadowolenia, płacz dziecka, może nawet na pewien czas spowodować niechęć do jedzenia.

W drugim miesiącu życia niemowlę zaczyna przyglądać się otocze-

niu: zaczyna śledzić ruchy matki, krzątającej się koło niego. Najbliższym jego sąsiadem są własne rączki. To też gdy tylko nie śpi, podnosi rączki i długo je ogląda, śmieje się do nich, bo już umie się śmiać. Jest to w tym okresie najmilsze jego zajęcie, zwłaszcza, gdy jeszcze nauczy się pakować małe piąstki do ust.

Większość matek twierdzi, że dziecko poznaje je już w pierwszym miesiącu życia; zdaje mi się jednak, że poznawanie matki, niani przypada dopiero na początek 3-go miesiąca życia. Maleńką Zosią opiekują się matka i niania. Matka karmi Zosię, niania przekłada, przebiera, kąpie. Już w 3-im miesiącu życia głodna Zosia kieruje oczy i gaworzy do matki, aczkolwiek nad jej łóżeczkiem stoją i ojciec i niania; gdy zaś ma mokro, całą jej uwagę pochłania niania.

W 3-im miesiącu życia niemowlę nie poprzestaje już na przyglądaniu się swoim rączkom. Umie się niemi posługiwać: chwyta i trzyma w rączce podany palec, grzechotkę, klucz i inne drobne przedmioty, a podczas jedzenia przytrzymuje rączką butelkę, względnie pierś. Uporczywiej przygląda się matce, niani, uczy się je lepiej poznawać, a w większości przypadków już je zna, śmieje się do nich, one bowiem zaspakajają najważniejsze jego potrzeby.

I czyż tego wszystkiego nie nazwiemy inteligencją?

Dr. T. Lewenfiszowa.

Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Rozwój psychiczny dziecka powyżej roku.



Rozwój wyobraźni: 1$^1/_2$ roczny Oleś ze swym „przyjacielem".



Mam 1$^1/_2$ roku i dobrze gram w piłkę.



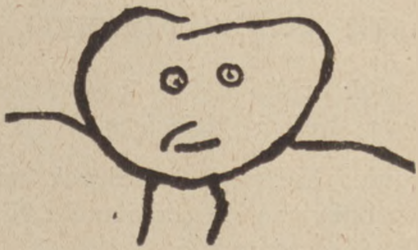
$^1/_2$ roczna Aneczka zainteresowana łamigłówką.



Koniec II roku: poważne traktowanie „obowiązku".



2½ letni radjosłuchacz, zachwycony muzyką.



Rysunek dziecka 3-letniego „pan“. (*podług Sully*)



Przyjaciele w 5-ym roku życia zgodnie kopią studnie, budują pałace z piasku (zawstydzenie z powodu nagości).



6-cio letni Emuś zaczytany (niestety zawcześnie) w bajce, nie zauważył nawet skierowanego nań objektywu.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek

PRANIE BIELIZNY DZIECIĘCEJ.

1. *Jak często należy prać brudną bieliznę dziecięcą?*

Pranie bielizny dziecięcej powinno odbywać się codziennie. Nie należy jej gromadzić.

2. *Czy można prać bieliznę dziecięcą z bielizną dorosłych?*

Bezwzględnie nie można.

3. *W czem można prać bieliznę dziecięcą?*

W balijce, niecce, miednicy i t. p., mających jednak tylko to jedno przeznaczenie.

4. *Jak należy prać bieliznę dziecięcą?*

Najpierw spłukać i wymoczyć w zimnej wodzie. Potem dwa razy wyprać w ciepłej wodzie, do której dodano mydła i sody. Dalej gotować w wodzie znów z dodatkiem mydła i sody. Następnie powtórnie sprać i moczyć w zimnej wodzie, poczem spłukać w ciepłej wodzie aż do zupełnego usunięcia mydła. Ten sposób prania nie dotyczy jednak rzeczy wełnianych.

5. *Jak długo moczyć bieliznę?*

Brudną bieliznę należy moczyć koło godziny; powtórne moczenie po wypraniu trwa dłużej, przeciętnie 3—4 godz.

6. *Ile należy dodać mydła i sody w czasie gotowania bielizny?*

Mydła dodajemy koło 100 gr., a sody od 15 do 100 gr. na wiadro wody. Ilość dodanej sody zależy od twardości wody.

7. *Jak długo gotować bieliznę?*

Przez 20—30 minut, mieszając ją od czasu do czasu. W czasie gotowania bielizna nie powinna być zbyt ściśnięta w kotle.

8. *Czy dobrze jest używać do prania bielizny dziecięcej proszków gryzących jak chlorek, radion i t. p.?*

Bezwzględnie nie. Mogą one wywołać podrażnienie skóry niemowlęcia, a niektóre z nich i niszczyć bieliznę.

9. *A jak jest z farbkowaniem?*

Tak, jak przy farbkowaniu bielizny dorosłych.

10. *W jakiej wodzie można prać bieliznę dziecięcą?*

W wodociągowej, studziennej oraz rzecznej i deszczowej, jeśli są one czyste. Przytem pożądane jest przy korzystaniu z wody rzecznej, aby powtórne płukanie i moczenie

odbywało się w wodzie przegotowanej.

11. *Czy trzeba krochmalić bieliznę dziecięcą?*

Nie trzeba; nawet powłoczek.

12. *Jak i gdzie należy suszyć wypraną bieliznę?*

Nie powinno się jej suszyć w pokoju, gdzie przebywa dziecko, a zawsze na dworze lub strychu.

13. *Czy trzeba maglować i prasować bieliznę dziecięcą?*

Bezwzględnie tak. Dzięki maglowaniu bielizna uzyskuje miękkość, a prasowanie bielizny równa się jej dezynfekowaniu.

14. *Czy zmoczona brudna bielizna może służyć jako podkład do wanienki w czasie kąpieli dziecka?*

Nie może; dziecko byłoby wtedy kąpane w wodzie, zanieczyszczonej własnym kałem lub moczem.

Dr. P. Wójciak.

Czepek i śliniak.

Mały komplet minjaturowych koszulek, kaftaników, ręczników, pieluszek. Kochane ręce matki w wyobraźni pieszczą już i ubierają mającą przyjść na świat kruszynę. Wyprawka dla maleństwa jest już gotowa. Nie brak w niej zapewne ciepłego czepeczka i sporej liczby śliniaczków. W tym krótkim artykule chcemy zastanowić się, czy nie możnaby wyrzec się śliniaka i czepka przynajmniej w pewnych warunkach. Wyrzec się, rozumie się, dla dobra dziecka.

Prawie że utartym jest zwyczajem ubieranie maleńkiego dzidziusia w czepeczek, obramowany ładnemi wstążeczkami, pod brodą zawiązany tasiemką w fantastyczną kokardę. Leży nasze dwu-trzytygodniowe bobo, nikt z niem nie myśli wyjeżdżać na spacer, leży w domu, w wózeczku — z czepkiem na głowie. Przesada jest wyraźna. Komu robimy przyjemność?

Pół biedy, gdy czepeczek taki zrobiony jest z lekkiego batystu, częściej jednak spotykamy czepki „własnej roboty", robione z grubej włóczki, obejmujące całą główkę, uszy dziecka. Z tak ubranym pasażerem czy pasażerką możnaby śmiało na dwór wyjechać. Takie ubranie główki zrozumiałe zupełnie i odpowiednie w czasie spaceru, szczególnie w zimę, ale przecież tej samej miary nie stosujemy do dziecka przebywającego w domu.

Strach przed zimnem, obawa zaziębienia maleństwa są silniejsze od wszelkich nakazów higjeny. Zapominamy o tem łatwo, że właśnie przez złe zastosowanie czepka stwarzamy w domu najlepsze warunki

do przegrzania główki, a tem samem sami prowadzimy dziecko do choroby.

Śliniak. — Czy nie można go zaliczyć do zbytecznych rzeczy dla dziecka?

W pierwszej chwili protestujemy wszyscy. Jakżeż można obejść się bez śliniaczka Przyzwyczailiśmy się używać go przy jedzeniu, korzystamy z niego prawie cały dzień, oddaje nam usługi w okresie większego ślinienia się dziecka (3—5 miesiąc); w czasie snu po nakarmieniu dziecka — może pokarm zwrócić — śpi więc małe ze śliniakiem.

Jeśli śliniak ma odpowiadać pewnym zasadom higjeny, musimy go często zmieniać, naprawdę o wiele częściej niż robimy to w domu. Kołnierz śliniaka zapinany ztyłu na guziczki, mocno krępuje ruchy główki; gruby znów, sięgający niemal do pępka i niżej — zapewne nie dodaje lekkości maleństwu. Ceratowe śliniaki, czy gumowe na dłuższe godziny zawieszane — nie są nawet do pomyślenia.

W czasie posiłków, a dobry, zdrowy bąk załatwi się z jedzeniem w ciągu paru minut, wystarczy coś w rodzaju serwetki zarzuconej pod brodę.

W okresie ślinienia naprawdę potrzebna jest troskliwa opieka — sam śliniak również nie wystarczy. Niekiedy ten fizjologiczny objaw przybiera przykre rozmiary, obfite ślinienie przedłuża się. Ale to są wyjątki, a z wyjątków nie budujmy reguły.

Często jest śliniak tą tarczą, która chroni sukienkę przed zabrudzeniem. Bądźmy jednak konsekwentni — jeśli w czasie zabawy, harców dziecku zabrudzi się śliniak, to i reszta ubrania zapewne porządnie ucierpi. Niema tu kompromisu. Zmienić musimy i śliniak i sukienkę. Pedantyczna czystość jest zasadniczym warunkiem zdrowia — a śliniak, śmiało rzec można, oddaje tylko połowiczne usługi.

Dr. St. Bielobradek.



Podsłuchane rozmowy.

„Co znowu, z obawy o zaduży brzuszek ogranicza Pani swoje dziecko w jedzeniu“?

Takie oto słowa dość głośno wypowiedziane doszły do moich uszu z przyciszonej dotychczas rozmowy dwóch pań. Słowa te zawierały w sobie zdziwienie, zgorszenie i do pewnego stopnia może nawet oburzenie.

Za chwilę znowu słychać pytanie tej samej pani: „A więc pani nie daje swemu dziecku tyle jeść, ile ono chce, bo obawia się, że będzie miało zaduży brzuszek. Dziecko ma dobry apetyt, chciałoby jeszcze jeść, ale Pani w pewnej chwili odstawia jedzenie i powiada, że już dosyć, bo widmo dużego brzuszka Panią przestrasza. Dziecko, rozkoszujące się jedzeniem, z żalem przygląda się, jak mu z pod nosa znika talerzyk z zupą, filiżanka z mlekiem, kakao lub herbata“.

„Niech to Panią nie dziwi. Duży brzuszek u dziecka w zachwyt rodziców nie wprawia. Jeszcze pół biedy byłoby, gdyby to chodziło o chłopca, ale tu chodzi o dziewczynkę. Trzeba zawczasu zapobiegać, żeby przyszła panienka i kobieta nie miała defektu, od którego można uchronić. Przyzna mi Pani chyba rację“.

„Troskę Pani najzupełniej rozumiem, ale ucieka się Pani do środka, który chybia celu. Bo głodzenie dziecka nie uchroni od dużego brzuszka, może nawet przeciwnie“.

„Jak to, alboż zbyt duży brzuszek u dziecka nie jest spowodowany przekarmieniem, przeładowaniem żołądka?“

„Takie sobie proste rozumowanie kazałoby myśleć, że im lepszy dziecko ma apetyt, a zatem im więcej zjada, tem większy powinno mieć brzuszek, w rzeczywistości tak nie jest. Zresztą, i ja tak rozumowałam, ale z tego błędu wyprowadzili mnie lekarze, z którymi na ten temat rozmawiałam“.

„Ciekawa jestem, jak sprawę tych dużych brzuszków u dzieci oświetlają lekarze?“

„Według nich, najcięższą przyczyną tych nadmiernie dużych brzuszków u dzieci jest krzywica, czyli angielska choroba“.

„Przecież angielska choroba powoduje, że dziecko ma krzywe nóżki, dużą kwadratową główkę, niekształtną klatkę piersiową, ale czyżby miała wpływ na brzuszek?“

„Angielska choroba, zdaniem lekarzy, polega nietylko na nieprawidłowem kostnieniu, przez co dzieci mają krzywe nóżki, dużą kwadratową główkę, niekiedy krzy-

wy kręgosłup, ale wpływa również ujemnie na rozwój innych tkanek. Takie naprzykład mięśnie są gorzej rozwinięte, mniej jędrne niż u dziecka normalnego".

„Ale cóż mają mięśnie do dużego brzuszka?"

„A właśnie mają dużo do powiedzenia, bo mięśnie, wchodząc w skład powłok brzusznych, utrzymują te powłoki w pewnem napięciu i nadają brzuszkowi pewien kształt; otóż, jeżeli wskutek krzywicy, złego odżywiania lub jakiejś przebytej choroby mięśnie te są mniej jędrne, gorzej rozwinięte, to łatwiej wówczas ulegają ciśnieniu, wywieranemu przez narządy jamy brzusznej, rozciągają się, i wtedy mamy ten duży zwisający brzuszek u dziecka".

„Z tego wynika, że, chcąc żeby dziecko nie miało zadużego brzuszka, należy je dobrze odżywiać i zapobiegać angielskiej chorobie".

„Nie można dziecku pchać jedzenia siłą, nie należy również ograniczać je w jedzeniu, dziecko powinno zjadać tyle, ile chce".

Na tem rozmowa dwóch młodych matek przerwała się, bo pożegnały się i każda poszła w swoją stronę.

S. S.

Mowa uspołeczniona.

Mowa dziecka, jak o tem pisaliśmy w poprzednim artykule (Nr. 15—16 M. M.) ma doniosłe znaczenie dla indywidualnego rozwoju dziecka. Nie mniejszą również rolę spełnia w przebiegu uspołeczniania się dziecka.

Początkowo jest bowiem dziecko całkowicie izolowaną od społeczeństwa istotą, bez możności skomunikowania się z kimkolwiek. Dopiero w miarę wzrastania zaczyna dziecko nawiązywać kontakt z otoczeniem, czyli zaczyna się uspołeczniać. Nawiązanie kontaktu z innymi możliwe jest tylko wskutek rozwijającej się możności porozumiewania się z ludźmi, t. j. dzięki możliwości udzielania swych myśli oraz rozumienia innych, a więc dzięki mowie. W pierwszym okresie — w niemowlęctwie, dziecko nie rozumie dźwięków, które słyszy. Naśladuje je jednak, t. j. powtarza je poprostu: gaworzy. Następnie podchwytuje całe zwroty i w toku samorzutnego ćwiczenia, monologu, utrwala je. W tem stadjum uczenia się mowy jest ona głównie podnietą do działania. Później dopiero następuje stadjum swobodnej wymiany myśli z innymi, czyli, jak je profesor Jan Piaget nazywa — *informowaniem przystosowanem.*

To stadjum poprzedzane jest, a początkowo i przeplatane *monologiem zbiorowym.*

O monologu zbiorowym można mówić, gdy dziecko, będąc w towarzystwie, wypowiada na głos swoje

myśli, nie troszcząc się o to, czy go kto słucha i rozumie, czy nie. Ulega ono zazwyczaj złudzeniu, że go inni słuchają, że zwraca ich uwagę. I to mu sprawia przyjemność taką samą, jak podczas zabawy, gdy ma do czynienia z fikcyjnemi przedmiotami.

O informowaniu przystosowanem można mówić dopiero, gdy dziecku uda się skłonić rozmówcę do słuchania oraz oddziałać na niego, t. j. gdy uda mu się kogoś o czemś powiadomić. Wówczas dziecko mówi już z punktu widzenia słuchacza. Funkcją mowy nie jest tu już dla niego podniecanie się do działania, lecz istotne wypowiadanie myśli.

— Będę miał jutro abonament tramwajowy — oznajmia Piotruś.

— A ja będę miał już dziś — odpowiada Lutek („Mowa i myślenie dziecka", Jana Piageta).

Uogólniając, można powiedzieć, że o ile dziecko informuje swojego rozmówcę o czemś innem, nie o sobie samem, albo o ile mówiąc o sobie, pobudza do działania, lub wszczęcia rozmowy, to występuje forma informowania przystosowanego. O ile zaś dziecko mówi o sobie bez współdziałania ze słuchaczem, ani nie pobudza go do djalogu, to mamy do czynienia z monologiem zbiorowym. W okresie lat od sześciu do siedmiu informowanie przystosowane wynosi dwa razy mniejszą ilość zdań, niż monologi zbiorowe.

Nasuwa się teraz pytanie: jaki charakter ma w tym okresie informowanie przystosowane?

Czy podczas rozmowy dzieci informują, jak dorośli, swoich rozmówców, możliwie jak najwszechstronniej, podając oprócz właściwej informacji, również różnego rodzaju wyjaśnienia: przyczynowe, logiczne i t. d., czy też nie?

Okazuje się, według badań Piageta, że dzieci ograniczają się wyłącznie tylko do podania opisu:

— To nie tak jest, to dach — twierdzi Piotruś, przyglądając się rysunkowi.

Dzieci w tym okresie życia nie potrafią podawać wyjaśnienia przyczynowego, chociaż mają praktycznie wyczucie przyczyn, wywołujących zmianę stanu rzeczy. Chociaż sześcio - siedmioletni chłopcy rozumieją doskonale mechanizm roweru, czy samochodu, nie potrafią jednak jeszcze mówić na ten temat. Opisują tylko ich wygląd.

— To ta sama maszyna.

— To zabawny wóz, ten samochód.

— To rower dla dwóch panów (Piaget: „Mowa i myślenie dziecka").

Dyskusja dzieci w tym wieku również odmiennie się przedstawia, niż u dorosłych. Dzieci nie motywują swoich twierdzeń za pośrednictwem logicznego *bo, ponieważ, skoro. Dyskusja polega u nich na prostem ścieraniu się zdań, bez logicznego uzasadnienia.*

Oto próbka dyskusji dziecięcej:

— Ożenisz się ze mną — mówi Ewa do Piotrusia.

— Nie ożenię się — odpowiada zagadnięty.

— Owszem, ożenisz się.
— Nie.
— Tak (i t. d.).

Okazuje się, że dzieci do pewnego wieku, chociaż wiele mówią pomiędzy sobą, mało się jednak dzielą wynikami swych dociekań umysłowych. Są bardziej od dorosłychześrodkowane w sobie, egocentryczne. Dorośli przeciwnie. Chociaż wypowiadają mniej słów, zawsze myśli ich są zwrócone w kierunku innych.

Dorosły człowiek myśli społecznie nawet wówczas, kiedy jest sam, a dziecko poniżej siedmiu lat myśli i mówi w sposób egocentryczny nawet wówczas, kiedy jest w gromadzie.

Wynika to, według Piageta, z dwóch powodów:

1) Z braku trwałego współżycia społecznego dzieci poniżej siedmiu-ośmiu lat;

2) że właściwa mowa uspołeczniona dziecka jest nietylko kompleksem wyrazów, lecz również — gestów, ruchów i mimiki.

Dopiero dzięki wspólnej pracy (około siódmego - ósmego roku życia), zaczyna się właściwa rozmowa dzieci, czyli mowa uspołeczniona.

Jak okazuje się, istnieje ścisły związek pomiędzy życiem społecznem, a rozwojem mowy dziecka.

Wcześniejsze uspołecznienie dziecka sprzyja szybszemu rozwojowi jego mowy, izolowanie od rówieśników powstrzymuje go tylko.

L.

Tragedja dziecka.

Miłość odgrywa w życiu człowieka rolę nader doniosłą, utrzymują nawet, że jest ona sensem bytu wogóle.

W życiu dziecka, w okresie, kiedy kładą się podwaliny pod przyszły ustrój duchowy i fizyczny, jest czynnikiem decydującym. Płeć bowiem, od wczesnego dziecięctwa począwszy, wpływa na kształtowanie się osobowości. Wpływy te są bardzo silne i sięgają tak szeroko, że rozciągają się nawet na rozwój indywidualności, uczucia społeczne, zmysł estetyczny i t. p. Zaprzeczyć temu nie możemy; życie nasuwa nam aż nadto wiele, potwierdzających to zdanie przykładów.

I dziwne, zagadnienie tak doniosłe, jak rola miłości w dziecięctwie, w najlepszych podręcznikach psychologji dziecka bywa przemilczane, lub, w najlepszym razie, zbyta kilku słowami. A jak ona jest ważna i w wychowaniu dominująca, jak niedoceniona, brzemienna w smutne następstwa — postaramy się niżej przedstawić.

Wiadomo, że pierwszą i najprostszą metodą poznawania jest naśladownictwo. W życiu dziecka jest jedynym czynnikiem kształcącym.

Z niego dziecko wyciąga pierwsze nauki. Najbliższym zaś wzorem postępowania i niezachwianym autorytetem są rodzice. W ich postępowaniu dziecko szuka instynktownie wyjaśnienia zjawisk, otaczającego świata. Oni są wskaźnikiem zasad moralnych.

Charakterystyczną cehą dziecięctwa jest wiara: mój ojciec i moja matka są najpiękniejsi, najmądrzejsi i najlepsi. Chwycony wówczas jeden nietakt kiełkuje długo w podświadomości i, pleniąc się coraz silniej, urabia charakter.

Wprawdzie jednostki silne, osiągnąwszy dojrzałość, kosztem zmagań się z sobą, wyzbywają się rychło tych drobnych „naleciałości", lecz u słabych bywa wręcz przeciwnie.

Widzimy tedy, że te czujne, ciekawe i chciwe poznania oczy — niewinne oczy naszych dzieci — śledzą nas ciągle i podpatrują. Pamiętajmy o tem!

Okres dziecięctwa jest szczególnie podatny pod wpływy seksualne*). Konflikty na tem tle wynikłe łatwo doprowadzić mogą do zaburzeń duchowych i fizycznych. Jeden objaw szkodliwy, błahy napozór i przez rodziców zbagatelizowany, może niejednokrotnie ciężko zaważyć na przyszłości dziecka, zachmurzając ją lub prowadząc do niepowetowanej ruiny.

Powierzchnia ciała dziecka posiada charakter wybitnie pobudliwy. Pobudliwość ta, w miarę dojrzewania płciowego, słabnie jednak, gaśnie zaś całkowicie w chwili, gdy objawi się ono w formie skończonej. Wrażliwość na podniety płciowe zostaje umiejscowiona w organach specjalnych.

Pierwszem źródłem podniety płciowej jest ssanie. Stąd, zdaje się, tak intymny stosunek między matką a dzieckiem. Gdy wkońcu zbliżenie to zostaje zerwane, pragnienie zewnętrznego zaspokojenia doznawanych kiedyś uczuć zapada w duszę dziecka. Pragnie ono dawniejszy stan, przyjemny i miły, wszelkiemi sposobami odtworzyć. W tem zjawisku tkwi punkt wyjścia wielkiej podatności na podrażnienia, jakie wokół na dziecko czyhają. Świadomość płciowa jest wtedy jeszcze śniącą, niejasną. Wobec braku przedmiotu podniet, dziecko popada w szczególny autoerotyzm, dla którego terenem przeżyć seksualnych jest ono samo. Wtedy to dziecko jest najwrażliwsze. I wtedy, jeśli wyłoni się jakieś zboczenie, to, dzięki właśnie silnemu napięciu zainteresowania w kierunku płciowej podniety, zboczenie to umacnia się i utrwala. Od tego do zgubnych nałogów już tylko krok jeden.

Przedewszystkiem baczną uwagę zwrócić należy na częsty u dzieci nawyk bawienia się narządami płciowemi. Przedwcześnie obudzona świadomość płciowa stać się może przekleństwem dalszego życia. Niedopatrzeniem lub zbagatelizowaniem tego objawu wyrządzamy dziecku nigdy niepowetowaną krzywdę.

*) płciowe.

Onanja jest niezmiernie szkodliwym nałogiem. Ten szkodliwy nałóg wypacza charakter, obniża zmysł etyczny i moralny, przytłumia sprawność mózgu i niszczy zdrowie. Lękliwość i nieśmiałość, pociąg do samobójstwa i pesymizm, podejrzliwość i manja prześladowcza, słaba pamięć i tępota umysłowa, neurastenja i hipochondrja oraz inne analogiczne zboczenia są tego najoczywistszym dowodem.

Pierwsze lata beztroski, lata dojrzałej młodości, opromienione czystą, naturalną miłością, mieszczą w sobie ów już nigdy później niedoznany czar: — radość istnienia, świeżość i szczęśliwość. Lecz cóż warte życie nagle na progu ze słońca odarte?... *Któż tę tragedję człowieka rozumie?*

Wiek obecny zwiemy wiekiem dziecka. Rzeczywiście, że dla dziecka uczyniliśmy bardzo wiele. Żłobki, ochronki, przedszkola, ogrodki dziecięce, kolonje letnie, prawna ochrona pracy młodocianych — oto w przybliżeniu zasługi obecnego wieku.

Przyszły ciężkie czasy. Odczuwamy je wszyscy boleśnie. Widzimy, jak wojna bardzo zachwiała naszą podstawą moralną. Dziecko jest tą istotą, w której żyjemy dalej W nie wkładamy pragnienia, których sami zrealizować nie zdołaliśmy: — naszą tęsknotę do szczęścia i wszystką nadzieję. Jest ono naszą przyszłością. Dziś, w obliczu doniosłych wydarzeń dziejowych, gdy czyha na nie więcej niż kiedykolwiek wrogich wpływów, winniśmy dziecko szczególną otoczyć opieką.

Stefan Spyra.



Kartki z pamiętnika matki.

VI.

15/IX 1911 r.

Maciuś liczy sobie sześć miesięcy i osiem dni.

Wczoraj pukałam w łóżko nad jego głową, a gdy podnosił głowę, łaskotałam go w szyję. Po kilku razach wynalazł sposób obrony — mianowicie podnosił głowę, ale usta otwierał i w ten sposób zasłaniał sobie szyję podbródkiem.

Mówił już ba ba ba, ale poprzednich dźwięków nie pamięta.

Dzisiaj dobrze już jadł z łyżeczki. Zaczynają go bawić i cieszyć zabawki (przedtem musi je naturalnie, skosztować). Wczoraj przyniosłam mu grzechotkę w czerwone i zielone kwiaty — zaczął skakać i piszczeć z radości, nie wziął jej wcale do ust, tylko drugą łapką chciał zdjąć deseń.

20/X.

W tych dniach kupiłam małemu czerwony balonik, ale się go ogromnie bał i płakał, patrząc na niego.

Którejś nocy mały obudził się i podczas tego, gdy go przewijałam, płakał w niebogłosy ge ge ge. Ojciec, chcąc go uspokoić, zaczął go przedrzeźniać, co tak rozzłościło Maciusia, że zaczął rzucać nogami i wrzeszczeć ge ge ge jeszcze głośniej i szybciej, zupełnie jak to czynimy w gniewie. Powtórzyliśmy to po raz drugi z tym samym skutkiem.

Gdy rzucam na niego zgóry zabawkę, mruży oczy i otwiera usta. Kiedy się zbliży ktoś obcy, Maciuś udaje odwagę, ale właściwie czerpie otuchę, spoglądając co raz na mnie. Zaczyna już kojarzyć i podstawia łapkę, by mu w nią dmuchać. Kiedy mu odebrałam zabawkę i podsunęłam inną — po chwili spostrzegł to i płakał.

Ojciec mawiał do niego nieraz fikaj, fikaj i poruszał jego nóżkami — teraz mały przy tych słowach albo fika, albo tak się uśmiecha, jakby chciał powiedzieć: „O, ja umiem ślicznie fikać“.

Kiedy mu zabawka spadnie na podłogę, nachyla się i szuka jej.

Kiedy ojciec podchodzi do niego, cieszy się bardzo. Kiedy mnie widzi po dłuższej nieobecności, płacze.

5/X.

Maciuś wykrzykuje ha, ha, ha, odpowiada mi, gdy tak wołam. Uderza językiem o górne podniebienie i wydaje trzaskający dźwięk. Nogami kopie ze złości. Szczegól-

nie lubuje się w bucikach i szuka ich na podłodze. Wogóle rozumie już, że jak coś upadnie, to trzeba szukać na podłodze.

Ogląda się na swój cień. Cieszy się, gdy go wozić na kolanie. Podskakuje, gdy z nim tańczyć. Je już dobrze. Smoczka się bał, je z łyżeczki i często bardzo zręcznie wypluwa. Na spacerze w ogrodzie tak się przechyla i zagląda w oczy osobie siedzącej przy nim, że zwraca ogólną uwagę. Gdy się do niego śmieje ktoś obcy i on się śmieje. Jeżeli mieć minę poważną i on poważnieje.

Książki nadesłane.

Uwadze naszych Czytelniczek polecamy wydawnictwa pedagogiczne „Naszej Księgarni" — Warszawa, ul. Ś-to Krzyska 18.

Dr. Wł. Sterling: Dziecko histeryczne. Bibljoteka pedagogiki leczniczej. Warszawa, 1933. Wydanie II. Cena 1 zł.

Dr. W. Sterling: Dziecko psychopatyczne. Bibljoteka pedagogiki leczniczej. Warszawa, 1933. Wydanie II. Cena 80 gr.

Dr. J. Kuchta: Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna. Wydanie II. Cena 3 zł. 50 gr.

S. M. Studencki: Jak obserwować dzieci. Cena 3 zł. 50 gr.

Dr. Charlotta Bühler: Dziecięctwo i młodość. Przełożyła Wanda Ptaszyńska. Bibljoteka dzieł pedagogicznych, rok 1933. Cena 12 zł.

„Encyklopedja wychowania". Pod tym tytułem ukazało się w formie zeszytów miesięcznych trzytomowe dzieło zbiorowe pod redakcją Dr. Stanisława Łempickiego. Z prospektu rozsyłanego przez wydawnictwo „Encyklopedji" dowiadujemy się, że szereg najwybitniejszych pedagogów przyrzekł współpracownictwo.

Tom pierwszy p. t. Wychowanie zawiera fizjologję, psychologję i socjologję pedagogiczną, historję wychowania i zarys współczesnych prądów pedagogicznych, oraz pedagogikę ogólną i szczegółową.

Tom drugi p. t. Nauczanie obejmuje dydaktykę ogólną, oraz metodykę poszczególnych przedmiotów na wszystkich stopniach.

Tom trzeci p. t. Szkoła omawia wszystkie zagadnienia, odnoszące się do praktyki wychowawczej w ramach szkoły i organizacyj pozaszkolnych i zawiera monografje szkolnictwa w różnych krajach. Dzieło jest obficie ilustrowane.

Warunki prenumeraty: miesięcznie zł. 3,—, półrocznie zł. 14,—, rocznie zł. 27,—. Cena zeszytu pojedyńczego w sprzedaży z przesyłką zł. 4,50.



Kuchnia niemowlęca.

Soki.

Sok z buraków.

Wziąć:

1 burak średniej wielkości, szczyptę cukru, parę kropel cytryny.

1. Surowy burak obrać z łupy.

2. Zetrzeć na tarce na miazgę.

3. Przecedzić przez gęste sitko, żeby miazga nie przeszła.

3. Wsypać cukier, dodać kilka kropel cytryny do smaku.

Uwaga. W ten sam sposób robimy sok z marchwi, nie dodając cukru i cytryny.

Sok z pomidorów.

Wziąć:

1 pomidor, ½ łyżeczki od herbaty cukru.

1. Rozmiażdżyć pomidor.

2. Wycisnąć sok, kładąc miazgę pomidora do płóciennego woreczka.

3. Do wyciśniętego soku wsypać cukier.

4. Wymieszać dobrze.



Odpowiedzi na listy rodziców

1. *Pani Czesławie Bolcewiczowej.* Fotografje otrzymaliśmy. Może skorzystamy.

2. *Pani B. Grzybowskiej.* Sądzimy, że tego rodzaju zaburzenia żołądkowe nie przeszkadzają zwykłej djecie.

3. *Pani Z. Bońkowskiej.* O śliniakach właśnie umieszczamy artykuł. Ślinienie się dziecka w tym wieku (4-y miesiąc) nie zwiastuje zębów.

4. *Pani Z. K.* Trzy litry mleka dziennie — to stanowczo zadużo. Nie sądzimy, że to zrobi piersi wydajniejszemi. Powinna Pani stosować zwykłą djetę, obfitszą objętościowo mniej więcej o 1 litr od djety z przed ciąży. Wódek Pani pić nie wolno.

5. *Pani Z. Gabryszewskiej.* Odpowiedź wyślemy przez pocztę.

6. *Pani Zenobji Glasowej.* Radzimy się udać do lekarza specjalisty.